

„Ekonatura” - „wtenczas zginiesz tak jak mucha...”

Pomyślałam, że skoro to już ostatni artykuł z serii poświęconej prasie ekologicznej, to po pierwsze, zasobna w wiedzę zdobytą niedawno na warsztatach komunikacyjnych, będę formułować więcej komunikatów typu „ja” (a nie autorytarnych bezosobowych stwierdzeń), po drugie zaś, w ramach podtrzymania pewnej konwencji językowej, wybiorę do opisu coś, co zawiera w nazwie człon „eko”. Ten ostatni występuje wprawdzie w tytule wybranego przeze mnie pisma w zestawieniu dość osobliwym (trudno mi jakoś wyobrazić sobie nie-eko-naturę), ale zaskakujące zestawienia są, jak się wydaje, dosyć znamienne dla całości warstwy merytorycznej periodyku.



Pewien przedsmak (a właściwie to po-smak, ze względu na umiejscowienie w końcowej części pisma) takich nietypowych połączeń, daje w magazynie strona, na której zamieszczone są logotypy członków wspierających stowarzyszenia Ekonatura. Znajdziemy tam między innymi: bank spółdzielczy, fabrykę pomp ciepła, wytwórcę okien, budownictwo wodne i ziemne, ale też Uniwersytet Wrocławski. Gdyby ktoś chciał być złośliwy, mógłby stwierdzić, że rozrzut prezentowanych w „Ekonaturze” treści jest wprost proporcjonalny do obszarów działania jej członków wspierających.

Gdyby zaś chciał być jeszcze bardziej złośliwy, mógłby też stwierdzić, że czasem również przystawalność artykułów do proveniencji instytucjonalnej autorów jest co najmniej wątpliwa, jak chociażby w wypadku pochwalnego artykułu na cześć energii atomowej, stworzonego przez pracownika... Instytutu Inżynierii Rolniczej. Rzecz jasna, nie o złośliwości tu idzie ani o punktowanie pismu wszystkich możliwych potknięć.



Nawet jednak jeśli przymknąć oko na wpadkę z energią atomową czy na tekst zachwycający się zdrowotnymi właściwościami mleka, a skupić na tym, co w „Ekonaturze” wartościowe, to jakoś brakuje mi pomiędzy owymi wartościowymi elementami ciągłości. Jest, dajmy na to, niezły dział poświęcony ekologicznemu rolnictwu, ale gdzie indziej czytamy artykuł, w którym chrabąszcze majowe określane są bezrefleksyjnie mianem szkodników. Jest rubryka „Świat roślin i zwierząt”, ale i tam rozrzut treści waha się od przyłowów ptaków w sieciach rybackich do psich psychologów. Niby wszystko jest zrobione zgodnie z odpowiednimi zasadami – są stałe działy, w nich regularny układ treści – jednak brak w tym wszystkim spójności. Całość przypomina zaś trochę spacer po szkolnym korytarzu sprzed lat, gdzie gazetki robione przez higienistkę sąsiadują z tymi wywieszonymi przez panią od biologii, a pomiędzy nimi znajduje się nieskoordynowana szara strefa z okolicznościowymi cytatami przeróżnego autoramentu. Osobiście, rozumiem wzbogacenie artykułów w „Ekonaturze” o wypowiedzi Arne Naessa, a nawet o fragmenty utworów poetyckich, ale pięć punktów i plastelina temu, kto wyjaśni mi sens zawarcia pod jednym z tekstów wierszyka: „Kocham ciebie jak szalenciec, z mego serca płomień bucha, gdy się z tobą nie ożenię, wtenczas zginiesz tak jak mucha!”.

Gdybym miała z tej „gazetki” wybrać coś dla siebie, pewnie byłaby to rubryka poświęcona aspektom prawnym ochrony środowiska, którą jednak z pewną radością dostrzegam od jakiegoś czasu w wielu spośród recenzowanych przeze mnie tytułów. Sama jednak nie jest ona chyba wystarczającym powodem, dla którego chciałabym co miesiąc wydawać na „Ekonaturę” ponad 13 zł. Nie są nim też z pewnością artykuły redaktora naczelnego, które choć ocierają się o refleksyjność, to budzą we mnie niezmiennie poczucie, że niestety nie każdy może być Rysiem Kulikiem.

Dobrze, chyba wystarczy już tego dobrego (a właściwie złego, bo okazuje się, że nawet komunikaty typu „ja” nieszczególnie sprawdzają się, kiedy przychodzi do krytyki). Dziękuję wszystkim, którzy niezrażeni moją subtelnością pociągu towarowego śledzili wytrwale cały cykl recenzyjny i zachęcali mnie do kolejnych tekstów. Wszystkiego dziękuję!

Monika Stasiak

Ekonatura:

Od kiedy: 2003 r.

Istnieje: tak

Wydawca: Polskie Centrum Edukacji, Promocji Produktów i Urzędzeń Ekologicznych
Stowarzyszenie Ekonatura

Redaktor: Ryszard Gruszczyński

Częstotliwość: miesięcznik

Format: A4

Objętość: 32 strony

Kolor: tak

Dostępny w internecie: nie